

Japonia

NIE TYLKO ANIME

Swawolne jelonki i dzikie makaki. Zarwane drogi, dym z wulkanu i tłum w Tokio. Czym Japonia ujęła 7-letnią Malinkę i 11-letnią Tosię?

[TEKST I ZDJĘCIA: ALEKSANDRA MERECZ]



Bambusowy las w Arashiyamie



Aso to nieprzerwanie aktywny wulkan. Drugim takim w Japonii jest pobliski Sakurajima

zdaniem eksperta

Malinka (7 lat)

Na wyspie Miyajima, na której jest dużo jelonków, byliśmy przy takiej dużej czerwonej bramie torii. Czasami tam jest odpływ. I jak był odpływ, ja tam poszłam i widziałam małe kraby na piasku. Pozbierałam je do takiej torebeczki. One miały na sobie skorupy ślimaków i czasami je zrzuciły. Później je wypuściłam, bo przecież muszą odpłynąć z innymi krabami.



ARCHIWUM PRYWATNE

deszcz. I dobrze, niech pada – gdy las się cieszy, to Totoro też.

Kioto. Atak makaka

– Mamo, spójrz, kocia kawiarnia, pójdziemy tam? – woła Tosia, gdy spacerujemy po Kioto. Po obejrzeniu filmików na YouTube wie o miejscach, o których nie piszą w przewodnikach. Zachęceni przez Tosię idziemy. W środku Japończycy głaszczą koty, bo ponoć nie mogą trzymać ich w domach. Zwierzaki łaszą się i miauczą. Ale my przyjechaliśmy do Kioto dla małych. Ruszamy dalej. Małpi Park Iwatayama jest tuż, tuż – za rzeką Katsurą, lecz czeka nas wspinaczka. Niezadowolona Malinka pierwsza dociera do makaków. A te chodzą sobie, gdzie chcą, ale nie należy się do nich zbliżać ani ich zaczepiać. Trzeba wejść do przygotowanej dla ludzi klatki (sic!) i karmić je ze środka.

brać walizy, sprzęt do filmowania, wózek z Miłką w środku i niemal sprintem przemierzyć spory park. Wreszcie docieramy do upragnionego domku i... wszyscy czujemy się jak w bajce. Jest tu nawet ogródek, w którym dziewczynki wykonują taniec, zupełnie taki jak w filmie. Jest też przystanek autobusowy, na którym w bajce czekał Totoro, a do tego zaczyna kropić

nie – zjadają nam mapę i bez żadnych oporów próbują wyciągać rzeczy z torby. Tosia piszczy, Malinka się śmieje, a roczna Miłka niezupełnie wie, o co chodzi, ale jej się podoba. A to dopiero początek naszej podróży po Japonii. Przejedziemy środek i południe kraju, od wulkanu Aso na wyspie Kiusiu po Tokio – to 1500 km!

Aso. Wulkan, który dymi

Z drżeniem serca idziemy do wypożyczalni samochodów w Kumamoto. Stąd mamy ruszyć na wulkan Aso. Pożyczą czy nie pożyczą? Tyle się naczytaliśmy o problemach z polskim międzynarodowym prawem jazdy. Uff, pożyczyci. Chyba przez przypadek, ale nie wyprowadzamy ich z błędu. Mamy ograniczony czas, więc szybko pakujemy się do białej toyoty i jedziemy w kierunku Aso, wulkanu o jednej z najrozleglejszych kalder na świecie. Podobno teraz nie da się do niego dotrzeć, bo drogi pozarywało ostatnie trzęsienie ziemi. Ale ryzykujemy, chcemy dojechać jak najbliżej. Wspomagamy się dwoma GPS-ami – japońskim i tym w komórce. Mijamy wioski, w których uszkodzone i zapadnięte dachy ciągle jeszcze przykrywa niebieska folia. – Czy ci ludzie

nie boją się tu mieszkać? – zachodzi w głowę Tosia. Kolejna droga zamknięta, kolejne zbrocze góry, które zjechało w dół. To smuci, ale widoki gór i osnutego mgłą wulkanu w oddali zapierają dech w piersiach. Jeden zakręt, drugi, trzeci, co będzie za następnym? W końcu nie da się już jechać – dalej wstęp tylko dla naukowców i pojazdów naprawczych. – Hej, dzieci! Słyszycie? – pytam. – Ale co? – dziwią się dziewczynki. – Tę ciszę – odpowiadam. Tu nie docierają turyści. Słychać jedynie koniki polne i ptaki. Jesteśmy my i natura. Wdech, wydech. A wulkan dymi.

Nagoja. Z wizytą u Totoro

– Dlaczego my ciągle musimy się śpieszyć! – skarży się zdesperowana Malinka, gdy zdyszani wpadamy do punktu informacji w parku Moricoro. Co począć, zawsze chcemy zobaczyć tak dużo. W Moricoro, położonym na przedmieściach Nagoi, aż roi się od leśnych duszków, łącznie z naszym ulubionym Totoro. Spóźniliśmy się, ale koordynator punktu życzliwie się do nas uśmiecha. Termin zwiedzania domku Satsuki i Mei, bohaterki filmu anime „Mój sąsiad Totoro”, udaje się przełożyć o pół godziny. Całe szczęście! To dokładnie tyle, ile potrzebujemy, żeby za-



W parku Moricoro, poza domkiem z bajki o Totoro, jest też zjawiskowy japoński ogród

ALEKSANDRA MERECZ



Te jelonki przechadzają się, gdzie chcą. Ale frajda!

MARYALIB/SHUTTERSTOCK.COM

Nasz prom powoli zbliża się do zielonej wyspy Miyajima. W oddali widać wielką cynobrową bramę torii, jeden z symboli Japonii. Wokół niej przechadzają się turyści. Jeszcze nie wiemy, że wieczorem, w czasie przyprawy, nie będzie to możliwe. Woda zaleje bramę od dołu, dostać się do niej będzie można tylko łodzią. Ale dzieci czekają na coś innego. Wychodzimy na brzeg, żar leje się z nieba. Malinka wybiega do przodu. – Jest, jest jelonki! – krzyczy podekscytowana. Tosia dostrzega drugiego i trzeciego. Bo Miyajima znana jest nie tylko ze świętej bramy, ale też ze swobodnie przechadzających się jelonków. Nie boją się nas. Wręcz przeciw-

Podróżowanie po Japonii

Najlepiej podróżować pociągami Japan Railways, korzystając z **JR Pass** – biletu dla turystów z zagranicy na 7, 14 lub 21 dni (od **247 EUR**; dzieci – od **124 EUR**). Uprawnia on do nieograniczonej liczby przejazdów

zamówić razem z JR Pass. www.japan-rail-pass.com

Tokio

Najlepiej jeździć metrem, korzystając z karty **Tokyo Subway Ticket** (24h, 48h lub 72h; od **800 JPY**, dzieci od **400**; 1 jen to 40 gr). Warto kupić kartę już na lotnisku, bo

WARTO WIEDZIEĆ!

w mieście sprzedaje ją niewiele punktów. Jest ważna jedynie na liniach sieci Tokyo Metro i Toei Subway, ale dzięki niej da się dojechać do większości ciekawych miejsc. www.tokyo-metro.jp/en/ticket/value/travel

Prawo jazdy

Polskie międzynarodowe prawo jazdy jest w Japonii nieważne – Polska i Japonia ratyfikowały inne konwencje. Tylko raz, na prowincji, udało się nam wypożyczyć samochód. I to raczej przypadkiem.

Napiwki

W Japonii **nie daje się napiwków!** Dla kelnera czy taksówkarza próba wręczenia przez klienta napiwku to sytuacja niezwykle niezręczna i przykra. Nie róbmy im tego!

Więcej relacji z podróży rodziny Merezów na: MerezOnTheGo.com



● Bramy torii przy świątyni Fushimi Inari w Kioto. Tosia: – Są pomarańczowe! Malina: – Raczej czerwone!

ALEKSANDRA MERECZ

zdaniem eksperta

Tosia (11 lat)

Byliśmy w Tokio w dzielnicach Harajuku. Poszliśmy tam do Kawaii Monster Cafe i to

było najlepsze miejsce, w jakim byłam w życiu. Kelnerki były tam poprzebierane słodko i ładnie, a dla niektórych śmiesznie – po prostu kawaii! Zjedliśmy tam tort o smaku tęczy i taki bardzo dobry koktajl z lodami, ciasteczkami i kremami. Wszędzie były kolorowe, słodkie, urocze dekoracje, a na środku stała karuzela. I to było piękne.

ARCHIWUM PRYWATNE

Makaki chętnie biorą od nas kawałki jabłka. Ale ile można je tak karmić? Ruszamy jeszcze wyżej. Obserwujemy małpy, które wieszają się na drzewach i siedząc na trawie, iskają jedna drugą. Te małe wydają się łagodne, ale nie dajemy się zwieść pozorom i trzymamy dystans. Słusznie: gdy wracamy, przeżywamy chwilę trwogi. Tuż nad naszymi głowami makak rzuca się i wali pięściami w daszek. Strażnicy reagują szybko i przeganiają rozsierdzone zwierzę. Zostawmy te małpy w spokoju. Czeka na nas tu jeszcze bambusowy las.

Klekotanie bambusów

– Widziałas kiedyś taką wielką trawę?
– Tosia pyta Malinkę podchwytliwie.

Ta otwiera szeroko oczy, bo trawa przewyższa niejedno drzewo. Zachodzące już słońce prześwieca pomiędzy łąkami. Ludzi coraz mniej. W bambusowym lesie jest chłodno i magicznie. Zrywa się wiatr. Tego dźwięku nie chciałabym nigdy zapomnieć. Gibkie bambusy uderzają jeden o drugi, a ich rurki wydają klekot. – Oj, gdyby mieć taki las gdzieś w Warszawie... – wdychają dziewczynki.

Tokio. Tłum ciągle napływa!

Kioto to urok dawnej Japonii, a Tokio – magnes, który przyciąga trendy. Tradycja miesza się tu z nowoczesnością, porządek z chaosem. Każde wyjście z tokijskiego metra prowadzi do zupełnie innego świata. Kolejne miejsca dają nam do myślenia. Przechodzimy, na przykład, przez przejście dla pieszych. Ale jakie! To jest właśnie „to” przejście w Shibuyi, z pasami przez środek skrzyżowania. Naszą uwagę przykuwa jednak tłum, który nie wiadomo skąd wciąż napływa. Przechodzimy i my, by stać się jego częścią. Wtem na środku staje mężczyzna z biało-czerwonym szalikiem z napisem „Polska”. Dziewczynki cieszą się: – To Polak!

Mężczyzna będzie na zdjęciach wszystkich, którzy siedzieli z aparatami w pobliskiej kawiarni. Grunt to znaleźć się w odpowiednim miejscu o odpowiedniej porze. ●

ALEKSANDRA MERECZ



● Nie ma wątpliwości, skąd jest ta krowa